TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. dnia 9 września 1945 r. Nr.36 (76)

WSPÓŁPRACA CZY CHAOS

Pierwszym powojennym wstrząsem gospodarczym w skali światowej jest wstrzymanie przez St. Zjednoczone dostaw z tytułu Lend-Lease. Dzięki nim W.Brytania otrzymała dla swej armii poważną część broni i amunicji oraz znaczną część produktów żywnościowych dla swej ludności. Dostawy te otrzymała de facto zadarmo. St.Zjednoczone nie z altruizmu, lecz z wyrachowania zdecydowały się na to darmowe zaopatrywanie swych sojuszników. Gdy W.Brytania po wyczerpaniu swych zapasów dolarów, złota i walorów zagranicznych nie miała czym płacić za dalsze dostawy, Amerykanie, którzy zrozumieli, że upadek Anglii sprowadziłby na nie niebezpieczeństwo bezpośredniej agresji, uznali obronę wysp brytyjskich za równoznaczną z obroną samej Ameryki, i w marcu 1941 r. Kongres uchwalił ustawę Lend - Lease. W latach 1941/45 St. Zjednoczone dostarczyła swym sojusznikom towarów za 41 miliardów dolarów, z tego W.Brytanii - 29 miliardów. Opinia amerykańska zawsze uważała jednak Lend - Lease za instrument okresu wojennego, podczas gdy Anglia- wychodząca z wojny bez koniecznego funduszu dewiz i złota oraz z 3 miliardami funtów zadłużenia - uważa, że zanim przemysł brytyjski zdoła podjąć produkcję pokojową i normalny eksport dostawy Lend Lease powinny być utrzymane, gdyż okres ten winien być traktowany jako przedłużenie okresu wojennego. W odpowiedzi Ameryka wysuwa propozycję udzielenia Anglii długoterminowych kredytów na sfinansowanie dostaw w okresie przejściowym. Ale Anglicy uważają, że nie mogą zaciągać zobowiązań skoro nie wiedzą czy St. Zjednoczone zgodzą się przyjmować tytułem spłaty towary brytyjskie, co jest jedynym sposobem, przy którego pomocy dłużnik, nie posiadający złota, może spłacić swe zobowiązania.

Prawdopodobnie to pierwsze powojenne krótkie spięcie na tle gospodarczym zostanie rozładowane w wyniku rozmów, jakie rozpoczynają się w bieżącym tygodniu w Waszyngtonie. Ale to jest tylko próbka problemów, jakie będą domagać się rozwiązania zaraz na wstępie ery pokojowej i jakie muszą być rozwiązane, jeżeli era ta nie ma być tylko krótkim międzywojennym intermezzo. Na terenie powojennych zagadnień gospodarczych świata jest jak na terenie zagadnień politycznych. Są dwie alternatywy: albo międzynarodowa współpraca z udziałem państw wielkich i małych na zasadach pełnej suwerenności wszystkich partnerów, albo - podział świata na kilka ekskluzywnych stref wpływów poszczególnych wielkich mocarstw, z których każde byłoby w swej strefie mniej lub więcej absolutnym dyktatorem.

Stale podkreślamy niepokojące postępy, jakie robi ideologia takiego podziału politycznego. Są oznaki, że w najbliższym okresie może dojść do położenia podwalin i pod podział ekonomiczny. W Anglii już odzywają się głosy, że jeżeli Ameryka nie przyjdzie jej z gospodarczą pomocą, to jedynym wyjściem będzie zbudować potężny blok szterlingowy, a na rynki krajów doń należących dopuszczać tylko towary brytyjskie. Te zamiary mogą jeszcze zostać umocnione przez tendencje, jakie ujawniają się w Ameryce, aby natychmiast rozpocząć wielką ofensywę eksportową na rynki całego świata celem znalezienia zbytu dla wzmożonej w dwójnasób zdolności produkcyjnej przemysłu amerykańskiego. Jednocześnie z tą ofensywą rynki amerykańskie mają być otoczone murem niedostępnym dla towarów innych państw. Można przewidzieć, że - ponieważ świat nie będzie miał czem płacić Amerykanom - to prędko zrezygnują oni z tego imperializmu gospodarczego i przejdą do polityki skrajnego izolacjonizmu. W ten sposób powstałyby w gospodarce światowej dwie strefy: brytyjska i amerykańska. Trzecią byłaby strefa gospodarcza Sowietów, rozszerzona podbojami politycznemi.Ta strefa krajów zniszczonych wojną i sowieckim rabunkiem byłaby strefą nędzy i głodu, strefą niekończących się piatiletek, stałego systemu kartek chlebowych, strefą niesłychanie złej i niskiej produkcji i jeszcze niższej konsumpcji. Gdyby nawet udało się całkowicie odizolować od siebie te trzy strefy, to nie zdoła się uniknąć ich wzajemnej zależności. Wkrótce okazałoby się n.p., że w jednej strefie jest zbyt mało nafty i dlatego trzeba otworzyć sobie dostęp do jej źródeł w drugiej strefie. Od tego nie daleko do konfliktu zbrojnego. To samo może wyniknąć z potrzeby zdobycia źródeł produkcji kauczuku, miedzi i t.p., a w dalszej przyszłości - pokładów uranu, którego pierwiastki są źródłem energii atomowej.

Światowe problemy polityczne są genezą problemów gospodarczych i odwrotnie. Jedne i drugie stawiają dziś ludzkość wobec zagadnienia: czy zbudować świat, w którym będzie dość miejsca i chleba dla wszystkich ludzi bez różnicy koloru skóry czy przekonań politycznych - świat wolności i dobrobytu, czy też wejść na drogę chaosu, w którego odmętach zginie nie tylko cywilizacja, ale i całe życie na kuli ziemskiej.

- ooOoo -

POWAŻNY KROK KU SOWIETYZACJI POLSKI

UPAŃSTWOWIENIE BANKÓW PRYWATNYCH

Dla nas, dla ludzi, którzy znają rzeczywiste intencje Sowietów, jest oczywistem, że dążą one do zaprowadzenia w Polsce swego systemu politycznego i gospodarczego. Prawda, że nie czynią tego za jednym zamachem, lecz rozkładają całą sprawę na etapy, z tem, żeby przechodzenie od jednego etapu do drugiego było możliwie jaknajmniej zauważalne. Ale ten fakt, że ustrój sowiecki stanie się w Polsce rzeczywistością w trybie powolnego procesu, nie zmienia istoty sprawy: Polska będzie sowiecka, jeżeli dalszy rozwój zdarzeń międzynarodowych nie doprowadzi do zasadniczej zmiany polityczno - militarnej pozycji Sowietów w Europie Środkowo - Wschodniej. Taki zresztą w tym wypadku będzie los nie tylko Polski, ale wszystkich wogóle krajów, które dostały się w orbitę władztwa rządu sowieckiego.

Jest szkodliwe dla interesów politycznych rządu sowieckiego, aby Zachód, z którym Sowiety "współpracują", miał świadomość przeprowadzania przez nie głębokich, rewolucyjnych zmian, będących awangardą komunizmu w Europie. Dlatego Sowiety przy każdej okazji dementują wszelkie wiadomości, opiewające o wprowadzaniu komunizmu w "wyzwolonych" krajach. "My nie mieszamy się do ustroju społeczno- gospodarczego i politycznego innych krajów: niech każdy kraj ma taki ustrój, jakiego sam pragnie", powiadą Stalin, i jego Wyszyński w Rumunii, i jego Bierut w Polsce, i wogóle wszystkie pełnomocne bieruty we wszystkich, okupowanych przez Rosję krajach.

Ale równocześnie z temi deklaracjami Sowiety kształtują rzeczywistość według wymogów dalekowzrocznej polityki komunistycznej: przygotowują przesłanki dla realizacji komunizmu. Dotyczy to oczywiście także spraw gospodarczych. Musi dotyczyć, gdyż elementy gospodarcze wiążą się ściśle z politycznemi i planowana przez Sowiety przebudowa polityczna determinuje przebudowę gospodarczą.

Czołowy organ prasowy Sowietów "Nowoje Wremia" (dawniej nazywający się "Wojna i Raboczyj Kłas") zaprzecza "pogłoskom", że jest intencją "rządu polskiego" wprowadzenie w Polsce sowieckiego ustroju gospodarczego. Są to "strachy na małe dzieci i dużych durniów", pisze "Nowoje Wremia".

"Nowoje Wremia" kłamie. Albowiem "minister skarbu" Dąbrowski oświadczył w Warszawie, że "banków prywatnych w Polsce nie będzie." To znaczy, że banki prywatne zostaną upaństwowione. To znaczy, że kredyt w Polsce zostanie upaństwowiony. To znaczy, że dyspozycja gospodarcza zostanie w Polsce upaństwowiona. To znaczy wreszcie, że stworzona zostanie zasadnicza przesłanka dla wprowadzenia w przyszłości komunizmu. Taka jest bowiem logika rzeczy: kto rządzi kredytem, ten rządzi całym gospodarstwem. Więc: "rząd warszawski" sowietyzuje Polskę także na odcinku gospodarczym.

Czy to tylko nasz pogląd ? - pogląd przeciwników bolszewizmu. Tak bynajmniej nie jest.

Leży przed nami część pierwsza tomu drugiego dzieł wybranych Lenina, wydanych w roku 1940 przez Instytut Marksa - Engelsa - Lenina przy komitecie centralnym wszechzwiązkowej partii komunistycznej. Na stronach 82 - 87 tej książki w rozdziale, zatytułowanym: "nacjonalizacja banków", Lenin rozwija tezę, że upaństwowienie banków prywatnych jest konieczne, jeżeli się chce naprawdę przygotować, przeprowadzić i ugruntować dzieło rewolucji. A pisze to nie tylko teoretyk bolszewizmu, lecz twórca państwa sowieckiego. Wywody jego są więc miarodajne. One i tylko one mówią prawdę o celach polityki, którą dziś wierni uczniowie i następcy Lenina przeprowadzają w Polsce. W zestawieniu z temi podstawowymi wywodami nic nie znaczą taktyczne twierdzenia prasy sowieckiej, kłamliwe oświadczenia Bieruta i naiwna w nie wiara nic z polityki nie rozumiejącego Mikołajczyka.

X

X X

Lenin pisze: "Banki, jak wiadomo, są ośrodkami współczesnego życia gospodarczego, głównymi węzłami nerwowymi całego kapitalistycznego systemu gospodarstwa narodowego. Mówić o "regulowaniu życia ekonomicznego" i omijać kwestję nacjonalizacji banków, to znaczy albo ujawniać kompletne nieuctwo, albo oszukiwać "pospólstwo" pompatycznemi słowami i pięknie brzmiącemi obietnicami, powziąwszy już uprzednio postanowienie nie wypełniania tych obietnic.

Kontrolowanie i regulowanie dostawy zboża czy wytwarzania i podziału produktów wogóle bez kontrolowania i bez regulowania operacji bankowych - jest niedorzecznością. Jest to podobne do polowania na przypadkowo napotykane "grosiki" i do zamykania oczu na miliony rubli. Współczesne banki tak ściśle zrosły się z handlem (zbożowym i wszelkim innym) oraz z przemysłem, że bez "wzięcia w ręce" banków, absolutnie nic poważnego, nic "rewolucyjno - demokratycznego" zrobić nie podobna."

Taki jest punkt wyjścia Lenina. Dalej pisze on: "..... nacjonalizacja banków, nie pozbawiając absolutnie żadnego "posiadacza" ani jednej kopiejki, nie przedstawia absolutnie żadnych trudności, ani technicznych, ani natury kulturalnej i wstrzymywana jest wyłącznie przez interesy ohydnego egoizmu znikomej garstki bogaczy. Jeśli nacjonalizacje banków plączą tak często z konfiskatą prywatnych majątków, to winę za rozpowszechnianie tej plątaniny pojęć ponosi prasa burżuazyjna, w której interesach leży oszukiwa-

nie publiczności.

Prawo własności kapitałów, któremi operują banki i które skupiają się w bankach, jest poświadczone drukowanymi i pisemnymi świadectwami, które nazywają się akcjami, obligacjami, wekslami, kwitami i tp. Ani jeden z tych dowodów nie przepada i nie ulega zmianie przy nacjonalizacji banków tj. przy zjednoczeniu wszystkich banków w jeden bank państwowy. Kto posiadał 15 rubli na książeczce oszczędnościowej ten pozostaje posiadaczem 15 rubli również po nacjonalizacji banków, a kto miał 15 milionów, ten również po nacjonalizacji banków posiada 15 milionów w postaci akcji, obligacji, weksli, przekazów towarowych i tp." Tak mówi Lenin.

W tych zdaniach jest nie tylko zalecenie nacjonalizacji banków, jest także twierdzenie, że nacjonalizacja nie zubaża ludności. Jest to nieprawda. Upaństwowienie bankowości prowadzi do pauperyzacji kraju. Upaństwowienie banków - samo przez się - rozumiane jako akt techniczno - administracyjny - oczywiście nie zmniejsza ogólnej ilości złożonych w bankowości prywatnej pieniędzy. Ale upaństwowienie banków prywatnych to coś więcej niż proste mechaniczne zlanie zakumulowanego w kraju i rozproszonego w różnych bankach - kapitału pieniężnego do jednej kasy jedynego banku państwowego. To także i przedewszystkiem punkt wyjścia dla nowej, zupełnie odrębnej polityki gospodarczej. Gdy pieniądze leżą w bankach prywatnych i dysponuje niemi życie prywatno - gospodarcze w osobie setek tysięcy samodzielnych i rzeczywiście odpowiedzialnych za swą gospodarkę przedsiębiorców, to dzięki temu pieniądz jest produktywnie używany i kraj się bogaci. Gdy zaś polityka kredytowa jest w rękach najgorszego gospodarza, jakim jest państwo - monopolistyczny dysponent finansowy - wówczas pieniądz jest z reguły nieproduktywnie używany, i w konsekwencji kraj biednieje. I dlatego upaństwowienie banków prywatnych w Polsce jest gwarancją, że w Polsce będzie nędza tak długo, jak długo będą tam bolszewicy i ich doktryna.

Zresztą chodzi tu nie tylko o ten ogólno - ekonomiczny aspekt sprawy. Kto miał 15 milionów przed nacjonalizacją, będzie miał 15 milionów i po nacjonalizacji, mówi Lenin. Nieprawda. Nie będzie miał. Akcje i wszelkie wogóle papiery przemysłowe tracą całkowicie swoją treść i swój życiowy sens dla prywatnego posiadacza skoro w reżimie sowieckim sam przemysł prędzej czy później staje się przedmiotem wywłaszczenia. Zresztą jest nonsensem mówić o 15 milionach skoro praktyka bolszewicka dowodzi, że Sowiety konfiskują nawet drobne stosunkowo sumy na kontach oszczędnościowych. Tak było np. w czasie okupacji sowieckiej w roku 1939 na ziemiach polskich. Skonfiskowano wtedy wszystkie nadwyżki, przekraczające 300 złotych. A zrobiono to bez formalnej nawet nacjonalizacji banków prywatnych, po prostu przez zwykłe zarządzenie bankom wydane.

"Tylko przy nacjonalizacji banków można osiągnąć to, że państwo będzie wiedziało, dokąd i jak, skąd i kiedy przekazuje się miliony i miliardy", pisze Lenin. To prawda. Ale drugą prawdą jest, że państwo nie będzie wiedziało, dokąd i jak, skąd i kiedy wsiąkają pieniądze, zżerane przez deficyt, który w tak dużej mierze charakteryzuje rzeczywiste (nie papierowe) wyniki produkcji sowieckiej. Sowiety w ciągu kilkunastu lat przed wojną reklamowały na cały świat doskonałość swego systemu gospodarczego i buńczucznie zapowiadały, że za 15 lat "przegonią" w sensie produkcji Stany Zjednoczone. Tymczasem realny wynik gospodarki sowieckiej to nędza obywatela sowieckiego.

No dobrze, powie kto może : Sowiety produkowały na rzecz przewidywanej przez siebie wojny, to były "piatiletki" niekonsumcyjne. To prawda. Zasadnicze nastawienie produkcyjne Sowietów było : przedewszystkiem przemysł wojenny, a nie konsumcja. Ale drugą prawdą jest, że Sowiety wygrały wojnę przedewszystkiem amerykańskim sprzętem technicznym. To znaczy : własny ich "doskonały" system gospodarczy nie stworzył ani dobrobytu ani wystarczających narzędzi wojny. Zaś niedoskonały kapitalizm i stwarza o wiele wyższą średnią stopę życia i wygrał wojnę swoją wyższą techniką. Lenin dlatego tak silnie podkreśla konieczność upaństwowienia banków prywatnych, że widzi w tym - i słusznie - pierwszą gwarancję przejścia do komunizmu, zaś komunizm w jego słusznym rozumowaniu równoznaczny jest z ustrojem obfitości dóbr.

"Nacjonalizacja banków przyniosłaby ogromne korzyści całemu ludowi, zwłaszcza nie robotnikom (gdyż robotnicy mało mają z bankami do czynienia), lecz masom chłopskim i drobnym przemysłowcom", pisze Lenin. Ale w świetle doświadczeń życia sprawa ta wygląda zupełnie inaczej. Omawiany chwyt nacjonalizacji na terenie finansowo- kredytowym jest nie-wątpliwie logicznym odpowiednikiem systemu sowchozów i kołchozów na terenie rolnictwa. W Rosji Sowieckiej te rzeczy już stanowią organiczną całość: w Polsce kołchozów i sowchozów jeszcze niema, ale będą. Otóż w Rosji upaństwowienie banków prywatnych i zmonopolizowanie dyspozycji kredytowej przez państwo nie przyniosło "ogromnych korzyści" chłopom. Przeciwnie : chłopi z kołchozów i sowchozów - a innych chłopów wogóle tam niema - to notoryczni nędzarze. Tak samo będzie w Polsce i innych krajach, okupowanych przez bolszowików. Nędza chłopów, jak i całego społeczeństwa, będzie zjawiskiem typowym i trwałym.

Jak złośliwa ironia brzmi również twierdzenie Lenina, że "ogromne korzyści" nacjonalizacji banków dotyczą i drobnych przemysłowców. Prawda wygląda wręcz przeciwnie: właśnie mała produkcja przedewszystkiem pada pod obuchem bolszewickiej polityki gospodarczej. Wielkie zakłady przemysłowe, jakkolwiek w deficycie, ostatecznie jakoś

trwają, dokarmiane z kasy publicznej, ale nędza małego przedsiębiorcy - ieunikalcona w ogólnej nędzy - nie jest tak i w tym stopniu subsydiowana. Mały i średni przemysłowiec europejski, oparty o system prywatnej bankowości, stanowi w typowych wypadkach jednostkę gospodarczą "tryskającą zdrowiem" w porownaniu z typowo wegetującym swoim odpowiednikiem w ustroju sowieckim. Fantazją jest więc twierdzenie Lenina, że upaństwowienie banków prywatnych - dobrze służy drobnym przemysłowcom. Taki drobny przemysłowiec reprezentuje w systemie sowieckim wielkiego nędzarza. I takim właśnie nędzarzem będzie polski drobny przemysłowiec w lubelsko - sowieckiej Polsce, zwłaszcza po upaństwowieniu banków prywatnych.

Niema warstwy społecznej, która w sowieckiej Polsce zdoła odbudować dobrobyt. Cały sowiecki system gospodarczy jest tego gwarantem. W oświadczeniu stalinowskiego rządu w Warszawie, że "odtąd w Polsce nie będzie banków prywatnych", należy widzieć najpoważniejszą z dotychczasowych decyzję co do sowietyzacji Polski na odcinku gospodarczym.

-oo0oo-
o

PROBLEMY POLITYKI FRANCUSKIEJ

NA MARGINESIE 2 KONGRESÓW Niedawno odbyły się w Paryżu dwa wielkie kongresy polityczne: kongres francuskiej partii socjalistycznej i kongres partii radykalnej i radykalno - socjalistycznej. Kierownictwa obydwóch partii pozostają nadal w rękach ich przedwojennych, sędziwych, bo już przeszło 70 - letnich przywódców: Leona Bluma (socjaliści) i Edwarda Herriot (radykałowie), którzy obydwaj powrócili z obozów niemieckich. Kongres partii radykalnej mimo, iż opowiedział się za programem politycznospołecznym więcej niż umiarowanym, daleko ostrzej zaznaczył opozycyjne stanowisko wobec rządu tymczasowego gen. de Gaulle. niż kongres socjalistyczny. Szczególnie interesującym jest stosunek tych dwóch kongresów do partii komunistycznej.

O ile komuniści stosują obecnie ostrą polemikę wobec socjalistów, o tyle nie tylko nie atakują ale wręcz przyjaźnie odnoszą się do radykałów. Radykałowie ze swej strony nie szczędzą uprzejmych gestów pod adresem partii komunistycznej Thoreza. Charakterystyczną pod tym względem manifestacją był wybór przez aklamację na prezesa partii radykałów Herriota - mimo, iż uprzednio zgłosił on swoje przystąpienie do organizacji N.U.R.- organizacji oporu Francji podziemnej znajdującej się pod zdecydowanym wpływem partii komunistycznej.

Komuniści wierni swojej taktyce prowadzenia polityki pod szyldem ruchu oporu (Resistance), w związku z dokonanym tam ostatnio przegrupowaniem, przyczynili się do tworzenia tej oragnizacji. Organizacja ta przywłaszczyła sobie bezceremonialnie nazwę jednej z pierwszych grup walki podziemnej M.U.R. (Zjednoczony ruch oporu - mouvement unifie'de resistance), której wszyscy niemal członkowie polegli w walce z okupantem, ta że jak złośliwie zaznaczył jeden z dzienników paryskich, " M.U.R." składaćby się powinien obecnie z samych nieboszczyków. M.U.R. ma w obliczeniach komunistów odegrać ważną rolę przy zbliżających się wyborach, agitując i werbując im głosy zwłaszcza w okręgach prowincjonalnych.

Ta nagła przyjaźń między komunistami a radykałami Herriota jest tymbardziej nieoczekiwana, że partie te występują z programami, które jeżeli nie są całkowicie sprzeczne, to w każdym razie bardzo od siebie ideowo odległe. Uchwały kongresu partii radykalnej nie tylko opowiadają się za dwuizbowością parlamentu, ale żądają ponadto liberalizmu gospodarczego, a w polityce zagranicznej poszanowania praw mniejszych narodów. Jest więc oczywiste, że sentymenty komunistów do radykałów (i vice - versa) mają tło wyraźnie przedwyborczej taktyki.

Radykałowie, dając wyraz życzliwemu stosunkowi do komunistów, wyżywają w ten sposób swoją niechęć i zawiść do tradycyjnej rywalki: partii socjalistycznej, która ma obecnie - podobnie jak partia pracy w Anglii - duże szanse osiągnięcia zwycięstwa w wyborach i stania się partią rządzącą, podczas gdy umiarkowani radykałowie Herriota raczej tracą swoje wpływy. Komuniści gotowi są dziś we Francji sprzymierzyć się z każdą organizacją polityczną, która umożliwiłaby im osiągnięcie większej ilości głosów. Stąd też wyraźna niechęć ich do socjalistów, którzy zawiedli pokładane w nich nadzieje na stworzenie unii komunistyczno-socjalistycznej.

W przede dniu kongresu partii socjalistycznej, komuniści wystąpili z odezwą, w której starali się przekonać swych socjalistycznych towarzyszy, że między programami ich nie ma żadnych istotnych różnic i że połączenie się leży we wspólnym interesie obydwu partii. Tu jednak spotkał komunistów zawód. Socjaliści w sposób oględny, ale stanowczy dali odpowiedź odmowną. Nie może ulegać wątpliwości, że t. zw. "góra" francuskiej partii socjalistycznej z coraz większą nieufnością odnosi się do komunistów. Leon Blum w całym szeregu świetnych artykułów, które ukazały się przed otwarciem kongresu, dawał w ostrożnej ale zdecydowanej formie wyraz przekonaniu, że realizacja socjalizmu w Rosji jest zanadto przesiąknięta rosyjskością, zarówno w sensie na-

cjonalizmu jak i imperializmu. Ten sam Blüm w jednej ze swych publicznych wypowiedzi uzasadnił niecelowość fuzji tym, że socjaliści nie powinni łączyć się z żadną inną partią, gdyż mają samodzielnie do spełnienia misję wielkiej wagi w ogólnej polityce europejskiej. Deklaracja ta niemile musiała dotknąć zwolenników komunistów, którzy wszelkie misje w polityce europejskiej uważają za całkowity i wyłączny monopol swojej partii.

Do pogłębienia wzajemnych antagonizmów przyczyniła się też napewno uchwalona na kongresie socjalistycznym ogromną większością (2/3 głosów) decyzja pozostania ministrów socjalistów w rządzie tymczasowym de Gaulla. Decyzja ta powzięta w przede dniu wizyty de Gaulla w Ameryce miała na celu nie tylko podkreślenie obywatelskiej postawy partii, niechcącej osłabiać stanowiska rządu w chwili tak ważnych posunięć - lecz ponadto miała jeszcze inny głęboki sens: podkreślała znaczenie jakie francuska partia socjalistyczna przywiązuje do sojuszu amerykańskiego. A postawa ta jest napewno nie na rękę polityce komunistów, dążących do oderwania Francji od demokracji anglosaskich i poddania jej wyłącznym wpływom Rosji.

Tak więc rozdźwięk między socjalistami i komunistami pogłębiła z jednej strony zdecydowana odmowa socjalistów połączenia się z komunistami - co miało komunistom ułatwić robotę na wewnątrz Francji - oraz z drugiej strony na forum polityki zagranicznej, popieranie przez partię socjalistyczną ścisłego sojuszu z państwami anglosaskimi. Te dwa czynniki poważnie podważyły projektowaną przez Moskwę współpracę komunistyczno - socjalistyczną. W konsekwencji - w obliczu zawodu ze strony socjalistów - nastąpiło zbliżenie na tle przedwyborczych spokulacji partyjnych pomiędzy komunistami i partią radykalną Herriota.

X X

X

DE GAULLE W AMERYCE

Najważniejszym wydarzeniem dnia omawianym i komentowanym ostatnio przez prasę francuską jest wizyta gen. de Gaulle'a w Ameryce. Z punktu widzenia interesów francuskich wizyta ta miała sens potrójny: 1) polityczny: zbliżenie i ewentualnie związanie Francji z t. zw. "blokiem zachodnim"; 2) dyplomatyczny: wprowadzenie Francji nieobecnej w Teheranie, Jałcie i Poczdamie na nowo w orbitę międzynarodowej "gry politycznej"; 3) gospodarczy: uzyskanie od Ameryki kredytów na odbudowę.

Wszystkie te cele zostały - jak można wnosić z komunikatów prasowych - pomyślnie załatwione. Cele polityczne wizyty są napewno najważniejsze i one nadawały podróży francuskiego szefa rządu tak wielkie znaczenie. Od pierwszych dni swego wyzwolenia, Francja znalazła się wobec alternatywy: albo stać się polityczną satelitką Rosji i awangardą wpływów sowieckich na zachodzie, albo wejść w skład koalicji zachodniej, której trzonem są Anglia i Ameryka. Francja zmuszona jest dokonać wyboru. Wizyta gen. de Gaulle w Waszyngtonie może być uważana za pierwszy krok tego wyboru. Że krok ten jest właściwy - świadczyć może o tym całkowita prawie (z wyjątkiem komunistów) jednomyślność opinii francuskiej w wyrażeniu swojej aprobaty i zadowoleniu. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że to zbliżenie Francji do koalicji zachodniej odbywa się poprzez Amerykę, Amerykę szczerze we Francji popularną, z którą stosunki polityczne ze względu na odległość geograficzną nie posiadają żadnych obciążeń aktualnych czy historyczno - tradycyjnych, co ujemnie obciąża stosunki francusko - angielskie.

Że chodzi tu istotnie o wybór - najlepszym dowodem jest reakcja sowiecka, która jest niezwykle gwałtowna. Nigdy chyba prasa sowiecka, naogół schlebiająca Francji nie była w stosunku do niej tak napastliwa. Wizytę gen. de Gaulle w Waszyngtonie uważa się w Moskwie za kamień obrazy i przy tej okazji wypomina się wszystkie "grzechy" dzisiejszej Francji przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Cytuje się artykuły prasy zwłaszcza socjalistycznej i przemówienia przywódców i oskarża się Francję, iż sprzeniewierzyła się swojej misji zachodniej awangardy walki z faszyzmem i że sama u siebie hoduje faszyzm. Porozumienie z Ameryką wymierzone być może według "Izwiestiów" tylko przeciwko Rosji. Jeszcze krok e Francja nazwana by została państwem kryptofaszystowskim.

Fakt, że zbliżenie Francji do Ameryki zrozumiane zostało przez opinię publiczną jako wybór i to wybór między dwoma nieledwie wrogimi obozami - gdyż Sowiety potraktowały je prawie jak zdradę - nadaje wizycie gen. de Gaulle jeszcze jedno głębokie znaczenie. Stała się ona sprawdzianem, że idylla "przyjaźni i zaufania" w wielkiej trójce jest tylko dymną zasłoną, po za którą narastają istotne konflikty polityki światowej.

- oo0oo -

CHINY PO OŚMIU LATACH WOJNY

Z chwilą zakończenia wojny z Japonią, problem Chin stał się problemem No 1. polityki światowej. Zamieszczone poniżej wyjątki z artykułu znanej publicystki amerykańskiej Anny O' Hare Mc Cormick, jaki ukazał się w gazecie New York Teims, doskonale oświetlają niektóre aspekty współczesnych Chin.

"Natarcie na most imienia Marco Polo około Pekinu, które rozpoczęło wojnę chińsko - japońską, nastąpiło na rok przed Monachium, na 2 lata przed napadem na Polskę i na przeszło 4 lata przed Pearl Harbour. Był to sygnał rozpoczęcia drugiej wojny światowej, podobnie jak aneksja Mandżurii była pierwszym z wielkich aktów agresii, w których wyniku świat podzielił

się na dwa obozy, jakie starły się w wojnie globalnej.

Japończycy przewodzili w tym agresywnym marszu. Fakt, że zdystansowali oni Niemców, spowodowany został łatwością ich zdobyczy w Azji wówczas, kiedy wielkie mocarstwa zajęte były w Europie. Patrząc dziś w przeszłość, można stwierdzić, że główną przyczyną wczesnych zwycięstw japońskich była ich nieoczekiwaność. Hitler dał poznać swe zamiary, pisząc książkę, którą cały świat czytał i z której cały świat się śmiał. Japończycy natomiast działali. Swe zamiary panowania nad Wschodnią Azją wykazywali nie w słowach, lecz w czynach. Japończycy rozpoczęli wcześniej niż Niemcy, lecz również dłużej wytrzymali. Walczyli oni od 7 lipca 1937 r.

Od tego również czasu walczyli Chińczycy. Słyszeliśmy masę skarg i krytyk w stosunku do chińskiego wysiłku wojennego i do polityki rządu chińskiego. Zagraniczni obserwatorzy, którzy przybywali do Chin w przekonaniu, że ten ogromny i różnorodny kraj jest zjednoczoną demokracją, byli gorzko zawiedzeni, kiedy stwierdzili, że Chiny są podzielone, posiadające rząd niezdolny do opanowania rujnującej kraj inflacji, że są państwem którego armie rządowe "blokowały" armie komunistyczne z Yenanu, w którym rywalizujący ze sobą generałowie ciągle jeszcze wykorzystywali zasoby kraju i jego ludność wbrew zarządzeniom władz centralnych.

Prawdziwa historia wojujących Chin to nie historia walki zorganizowanej na wielką skalę, lecz cierpliwego masowego oporu. Przez 7 lat rywalizujące ze sobą siły Kuomingtangu (chińskie stronnictwo narodowe) i komunistów rywalizowały ze sobą we wszystkim z wyjątkiem zdecydowanej woli nieustępowania wobec Japonii. Polityka, która jednoczy Chiny - to polityka nie kapitulowania, i sojusznicy anglosascy winni tylko rozważyć, co stałoby się, gdyby Chiny skapitulowały, aby zrozumieć do jakiego stopnia ten pasywny opór zmienił sytuację w całej Azji. Sytuacja polityczna była gorsza niż sytuacja wojskowa. Podobnie jak karta bezpieczeństwa światowego, Chiny są wielkim embrionem, narodem który się rodzi. Tylko na 10 lat przed rozpoczęciem inwazji japońskiej, zostały one uwolnione od skorumpowanych rządów klik wojskowych. Najważniejsza część ich terytoriów została od początku wojny okupowana, obrabowana i wykrwawiona, oraz odcięta od świata zewnętrznego bardziej niż było jakiekolwiek podbite państwo w Europie. Ludność była w nędzy, wśród szalejącej wojny domowej. Według opinii W.H. Donalda, długoletniego najbardziej zaufanego doradcy Czang Kai Szeka, te warunki oraz zwiększające się tarcia między armiami narodową a komunistyczną doprowadzą najprawdopodobniej do wewnętrznego wybuchu natychmiast po zakończeniu wojny międzynarodowej.

Czy przepowiednie te spełnią się, to zależy w pierwszym rzędzie, podobnie jak większość nierozstrzygniętych problemów w całym świecie, od wzajemnego stosunku między zwycięskimi mocarstwami, a w szczególności od stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim. Wojska chińskie otrzymują bardzo poważne ilości zaopatrzenia ze Stanów Zjednoczonych, i chińska armia narodowa szkolona jest na sposób amerykański. Jest to konsekwencja głównego celu polityki amerykańskiej, który polega na stworzeniu silnych i zjednoczonych Chin, zdolnych do grania na Wschodzie głównej roli. Prezydent Roosevelt był upartym wykonawcą tej polityki. Uważał on, że chińsko - amerykańska współpraca i przyjaźń - to klucz do pokoju na Pacyfiku. Kiedy wskazywano mu na słabości Chin, zawsze odpowiadał, że on ma na myśli Chiny takie, jakie istnieć będą za lat 50 i o ich wówczas znaczeniu dla Stanów Zjednoczonych myśli.

Chiny są potrzebne światu. Wojna domowa, którаby je osłabiła, zniszczy efekty militarnego zwycięstwa nad Japonią i zburzy równowagę, dla której ustanowienia Ameryka walczy. Jedyna droga dla uniknięcia starć między Czung Kingiem a Yenanem, które mogłyby mieć nieobliczalne konsekwencje w całej Azji, to zastosowanie nacisków od zewnątrz. Prawdziwe Chiny zniszczone i wydrenowane przez 8 lat wojny nie są jeszcze demokracją, lecz są wielką potencjalną demokracją Azji.

= = = = = = = = = = = = =

Przedstawiony powyżej stan rzeczy nie uległ żadnej zmianie wskutek zawarcia paktu chińsko-sowieckiego ani też porozumienia między Czang Kai Szekiem a komunistami chińskimi. Rosja zrezygnowała wprawdzie z otwartej aneksji niektórych terytoriów chińskich, ale uznała za cel najważniejszy podbój Chin od wewnątrz. Komuniści chińscy uzyskali zgodę Czang Kai Szeka na dopuszczenie ich do udziału w rządzie centralnym, natomiast nie zgodzili się na żądanie Czang Kai Szeka, aby zlikwidować ich potężną armię, a co zatem idzie - ich rozległe państwo o ludności, wynoszącej około 100 milionów, które to państwo przez tę armię jest okupowane. Sytuacja jest zatem jasna : komuniści dopuszczeni do rządu centralnego, starać się będą opanować go całkowicie, aby w ten sposób zdobyć władzę nad całemi Chinami. Póki tego nie osiągną, zachowują swoje państwo, w którym rządzą już dziś absolutnie i którego granice starać się będą rozszerzać przy każdej sposobności."

-ooOoo-

<u>SPROSTOWANIE.</u> W części nakładu na str.3 szpalta 2 wiersz 37 wkradł się błąd. Odnośne zdanie powinno brzmieć: "....zaś komunizm w jego niesłusznym rozumowaniu równoznaczny jest z ustrojem obfitości dóbr."